

UCZESTNICZĘ
WE WSPÓLNOŚCI KOŚCIOŁA



Krąg Biblijny nr 21

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

III Niedziela zwykła 21 I 2024

Powołanie uczniów wg św. Marka Mk 1,14-20

(14) Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: (15) Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię. (16) Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. (17) Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi. (18) I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. (19) Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. (20) Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 1,14-15 – Nauczanie Jezusa

Jezus rozpoczyna swoje nauczanie wtedy, gdy ustało nauczanie Jana Chrzciciela, co wskazuje, że etap obietnic już się zakończył i że wraz z Jezusem i jego słowami rozpoczyna się królestwo Boże, a więc także zbawienie. Sugeruje to również – co zostanie później potwierdzone męczeństwem Jana – że głoszenie ewangelii nie odbywa się bez trudności.

„**Ewangelia Boża**” (w. 14) – to wyrażenie spotykamy u św. Pawła (Rz 1,1; 2 Kor 11,7 itd.) jako odpowiednik „Ewangelii Chrystusa” (Flp 1,27; 2 Kor 2,12; 2 Tes 1,8 itd.). Wskazuje ono przede wszystkim na radosną nowość przybywającą wraz z Jezusem – królestwo Boże.

„**O ile zdołam sięgnąć pamięcią, nigdy nie słyszałem o królestwie niebieskim, czytając Prawo, Proroków lub Psalterz, a jedynie czytając Ewangelię. Królestwo Boże zostało otwarte dopiero wtedy, gdy przyszedł Ten, który powiedział: <Oto królestwo Boże pośród was jest> (Łk 17,21)” (św. Hieronim).**

Uczestnictwo w tym królestwie wymaga od ludzi wewnętrznego nawrócenia, gotowości do przyjęcia nowego daru Bożego.

Jezus „głosi [...] nadejście królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (por. Mk 1,15), odpuszczając grzechy tym, którzy zblizali się do Niego z ufnością (por. Mk 2,3-13; Łk 7,47-48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi sakrament pojednania” (św. Jan Paweł II, Rosarium Virginis Mariae 21).

Ewangelia według św. Marka

Mk 1,16-20 – Powołanie pierwszych uczniów

W tamtych czasach pobożni młodzieńcy żydowscy, którzy chcieli pogłębić swoją znajomość i praktykę Prawa Mojżeszowego, starali się o przyjęcie do grupy uczniów jakiegoś nauczyciela czy rabiną: „**Znajdź sobie nauczyciela, a pozbędziesz się wątpliwości**” głosiło rabinackie przysłowie (Pirke Awot 1,16).

Tutaj natomiast Jezus powołuje tych, których chce (por. 3,13), aby zostali jego uczniami. Wzywa ich z mocą, a ludzie ci odpowiadają na Jego wezwanie.

Święty Hieronim, który pozostawił poruszające komentarze do tych pierwszych rozdziałów Ewangelii, zwraca uwagę na siłę spojrzenia Jezusa (w.16; por. 10,21): „**Jeśli nie byłoby czegoś boskiego w twarzy Zbawiciela, uczniowie zachowaliby się irracjonalnie, gdyby poszli za kimś, kogo nigdy wcześniej nie widzieli. Czyż ktoś zostawia swojego ojca i idzie za kimś, w kim nie widzi niczego więcej niż w swoim ojcu?**”

Uczniowie odpowiadają na wezwanie „**natychmiast**” (w.18), porzucając nie tylko to, co właśnie robili, ale wszystko (por. 10,28).

Ewangelia jest ciągle aktualna: Bóg przechodzi obok i nas powołuje. Jeżeli mu nie odpowiemy, może pójść dalej, a wtedy stracimy Go z oczu i z naszego życia.

Bez wątplenia Jezus znał tych uczniów już od pewnego czasu (por. J 1,40-46).

Święty Marek opisuje ich powołanie jako pierwszy czyn Jezusa, aby wskazać na współpracę uczniów w głoszeniu królestwa oraz podkreślić, że dzieło apostołów po zmartwychwstaniu Jezusa będzie kontynuacją Jego dzieła.

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do **Ewangelii wg św. Marka**

Mk 1,14-15 Kerygmat Jezusa – nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: <Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię.

Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię (Mk 1,15).

Słowo Boże stawia przed nami dwa zasadnicze tematy do rozważania. Pierwszym z nich jest nawrócenie, drugim powołanie. Nawrócenie głosił prorok Starego Testamentu, Jonasz, którego Bóg posłał do wielkiego miasta Niniwy: „**Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona**” (Jon 3,4) z powodu swoich grzechów. Tak przemawiał do mieszkańców Niniwy ustami proroka Pan, o którym Psalmista mówi, że „**wskazuje drogę grzesznikom**” (Ps 25[24],8). Słowa Jonasa osiągnęły skutek: „**odwrócili się od swojego złego postępowania**” (Jon 3,10) i dlatego Pan nie zesłał zapowiedzianej kary.

Nawrócenie głosił także Jezus Chrystus: „**Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię**” (Mk 1,15) W pierwszym i drugim przypadku nawrócenie oznacza oddalenie się od zła, od grzechu. W pierwszym przypadku – w Księdze Jonasa – oddalenie się od zła zostaje podyktowane przez strach przed karą. Jezus Chrystus natomiast wzywa do nawrócenia ze względu na bliskość Boga i Jego królestwa.

Nawrócenie jest kluczowym momentem w życiu wewnętrznym każdego człowieka, w życiu religijno-moralnym. Ma ono wieloraki charakter i dokonuje się w różnych okresach życia. Mówimy o nawróceniu, kiedy jest ono zasadniczym przełomem, który decyduje o zmianie kierunku życia i postępowania. Ale są takie nawrócenia codzienne, które zewnętrznie są prawie niezauważalne i odnoszą się do problemów pozornie małych, a jednak ważnych dla rozwoju duszy ludzkiej. Mówi się także o nawróceniu pierwszym i drugim, a niekiedy także o trzecim.

Pierwsze oznacza oddalenie się od grzechów ciężkich, które są przeszkodą dla życia nadprzyrodzonego.

Kolejne nawrócenia odnoszą się do dalszych etapów na drodze oddalania się od zła i zbliżania się do Boga. Taki jest pierwszy temat, jaki odkrywamy w słowie liturgii. Do tego tematu trzeba odnieść też słowa Psalmu responsoryjnego: „**Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie, na swoją miłość, która trwa od wieków. Nie wspominaj grzechów mej młodości, pamiętaj o mnie w swoim miłosierdziu ze względu na dobroć Twą, Panie**” (Ps 25[24],6-7). Nawrócenie pozostaje w ścisłym i ograniczonym związku z miłosierdziem Bożym.

Mk 1,16-20 Powołanie pierwszych uczniów

Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

Słowa Ewangelii według św. Marka mówią o powołaniu pierwszych Apostołów. W obydwu przytoczonych przypadkach chodzi o dwóch braci: najpierw o Szymona (później nazwanego Piotrem) i jego brata Andrzeja; następnie o Jakuba, syna Zebedeusza i jego brata Jana.

Chrystus wezwał pierwszych dwóch nad Jeziorem Galilejskim, kiedy, będąc rybakami, „**zarzucali sieć w jezioro**” (Mk 1,16). Powiedział do nich: „**Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi**” (Mk 1,17). Drugich wezwał, kiedy nad tym samym jeziorem „**gdy w łodzi naprawiali sieci**” (Mk 1,19). A oni także, „**zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim**” (Mk 1,20).

Jak się okazuje, powołanie oznacza wezwanie człowieka ze strony Boga. Bóg wzywa do pełnienia zadań, które wyznacza człowiekowi, i powołując go, każe mu, by miał ufność, że zdoła wypełnić swoje zadanie.

Tak było właśnie w przypadku Jonasza, który starał się po prostu uciec od wezwania Bożego, uważając, że ono przekracza jego możliwości.

Synowie Jana i Zebedeusza, którzy zostali powołani nad Jeziorem Galilejskim, bardzo chętnie poszli za Chrystusem. Wiadomo jednakże, że na drodze ich apostołskiego powołania, każdego z nich czekały różne doświadczenia.

Do tematu powołania odnoszą się także słowa Psalmu: „**Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź mnie w prawdzie według Twych pouczeń, Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję**” (Ps 25[24],4-5).

Właśnie: nadzieja.

Jeżeli Bóg stawia przed nami zadania, daje nam także łaskę. Te dwa momenty – moment nawrócenia i moment powołania – mają decydujące znaczenie w życiu każdego chrześcijanina.

Można powiedzieć, że w nich rozwija się cała zbawcza ekonomia Boża w odniesieniu do człowieka, i w obrębie tej Bożej ekonomii człowiek dojrzewa od wewnątrz.

To dojrzewanie zakłada oddalenie się od zła, zerwanie z grzechem, wykorzenie złych skłonności, niekiedy ciężką walkę z okazjami do grzechu, przewyciężenie namiętności, całą wielką pracę wewnętrzną, dzięki której człowiek oddala się od tego wszystkiego, co w nim sprzeciwia się Bogu i Jego woli, a zbliża się do tej świętości, której pełnią jest sam Bóg.

Nawrócenie zatem jest ruchem dwubiegunowym: człowiek odrywa się od zła, aby skierować się ku Bogu. I właśnie dlatego na drodze nawrócenia znajduje się powołanie.

W miarę bowiem, jak człowiek zwraca się ku Bogu, znajduje to zadanie, które Bóg wyznacza mu w życiu. Można to wyrazić jeszcze lepiej: stopniowo, jak człowiek zwraca się ku Bogu, odkrywa, że jego życie jest zadaniem wyznaczonym mu przez Boga. A przyjęcie tego zadania oznacza dowód miłości ku Bogu i ku bliźnim.

Tak człowiek staje się w nowy sposób tym, kim jest.

Szymon i Andrzej, Jakub i Jan, będąc rybakami nad jeziorem galilejskim, stali się w nowy sposób rybakami: „**rybakami ludzi**” (Mk 1,17).

Myślę bowiem, że każdy znajduje się w momencie nawrócenia, które jest znane tylko jemu i samemu Bogu. Może ktoś jest jeszcze bardzo daleko od Boga z powodu swoich grzechów? Lub może to **świat** zaciemnia mu wizję Boga? Może w nim nie można jeszcze dostrzec pierwszego nawrócenia?

Następnie myślę także, że każdy ma tutaj powołanie, choćby ktoś nie uświadamiał sobie, że je ma. Nie wie, że to wszystko, co wypełnia jego życie, jeżeli jest samo w sobie godziwe, może być, a nawet jest właśnie zadaniem wyznaczonym mu przez Boga. Do każdego Chrystus w jakiś sposób mówi: „**Pójdź za Mną**” (LXXXV).

Zbuntowany prorok Jon 3,1-5.10

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Usłyszał od Boga: Wstań i idź. Najpierw uciekał przed nakazem Pana, a potem realizuje, ale na swój, nie na Boży sposób. Dlaczego Jonasz się buntuje?

❖ O KSIĘDZE JONASZA

Księga Jonasza to jedna z dwunastu ksiąg tzw. proroków mniejszych. A jednak różni się od Księgi Ozeasza, Micheasza czy Joela. Na próżno szukać w niej prorockich wizji i wyroczni. Księga jest raczej **opowiadaniem o proroku**, który ucieka przed misją głoszenia Słowa Bożego mieszkańcom Niniwy. Celem księgi jest pouczenie o miłosierdziu Boga, które wykracza poza granice Izraela i włącza pogan w plan zbawienia. Proroka Jonasza wspomina 2 Księga Królewska (zob. 2 Krl 14,25): za panowania Jeroboama II w Królestwie Izraela działał Jonasz, zapowiadający lepszą przyszłość dla Izraela. Za taką identyfikacją głównego bohatera księgi opowiada się tradycja żydowska i chrześcijańska. Według współczesnych badaczy autorem księgi jest izraelita, który prawdopodobnie w czasie po wygnaniu (VI w. przed Chr.) spisuje historię Jonasza.

❖ HISTORIA JONASZA

Jonasz jest powszechnie dobrze znanym prorokiem – jako ten, którego połknęła wielka ryba. Jednak pod pozorem bajkową scenerią **kryje się głęboka teologia**. Przypomnijmy: Pan wezwał Jonasza do głoszenia miastu Niniwie upomnienia. Jonasz postanowił uciec – wsiadł na okręt do Tarszisz. Gwałtowna burza doprowadziła niemal do rozbicia statku. Przestraszeni żeglarze rzucili losy, by dowiedzieć się, z powodu kogo na statek spadło nieszczęście. Los wskazał Jonasza. By ustrzec okręt przed niebezpieczeństwem, sam Jonasz wskazał pozostałym rozwiązanie: wyrzucenie go na otwarte morze. To wtedy Pan zesłał wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrzościach ryby trzy dni i trzy noce.

❖ DRUGA MISJA JONASZA

Co się działo potem, po wyrzuceniu Jonasza na ląd – usłyszymy w pierwszym czytaniu. Pan powtórzył Jonaszowi swój nakaz, by głosić Niniwie upomnienie.

Wydaje się, że prorok podejmie misję. Wnikliwa lektura fragmentu czytania pokazuje, jak wielki bunt przeżywa prorok w swoim sercu.

Najważniejsze cytaty:

- ✚ **Uwierzyli mieszkańcy Niniwy Bogu, ogłosili post**
- ✚ **Ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej**

BIBLIJNY INSIDER

Boży zamysł. Prorok Jonasz po ucieczce przed Bogiem i cudownym ocaleniu wreszcie udaje się do Niniwy. Jednak to nie oznacza, że prorok Jonasz ugiął się przed Panem. Rzeczywiście udaje się do Niniwy, lecz **nie głosi Słowa, które polecił mu Pan.** Bóg nakazał mu: Upomnij ją (Niniwę), albowiem nieprawość jej dotarła przed moje oblicze (zob. Jon1,2). Bóg wyraźnie chciał ocalić to wielkie miasto. Nie powiedział jednak Jonaszowi, jak dokładnie ma wyglądać jego orędzie dla Niniwy. Daje tylko lakoniczną wskazówkę: Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta, i głosź jej upomnienie, które Ja ci zlecam (zob. Jon 3,1). Prorok powinien odczytać zamysł Bożego serca.

Wersja proroka. Tego jednak Jonasz uczynić nie chce. Nie słyszymy tego w pierwszym czytaniu. Przeciwnie: Jonasz głosi Niniwie słowo klęski i kary: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona. Prorok nie poprzedza swojego orędzia formułą „tak mówi Pan”, nie podpowiada wielkiemu miastu, jak uniknąć kary, nie wzywa do nawrócenia. Jednym słowem: nie czyni nic, aby ułatwić Niniwie ocalenie. Jonasz **zapowiada nieodwołalną karę**, na którą Niniwa w jego mniemaniu zasłużyła.

Dlaczego bunt? Powód, dlaczego Jonasz nie podejmuje wezwania Boga, poznajemy w kolejnym rozdziale. Jonasz nie rozumie, dlaczego **Bóg chce Niniwie okazać miłosierdzie.** Pełen oburzenia wyrzuca Panu: Postanowiłem uciec do Tarszisz, bo wiem, żeś Ty jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskowości, litujący się nad niedolą.

Pomimo wszystko. Nie chcąc zrozumieć intencji Pana, nie rozumiejąc miłosierdzia, które ma być okazane poganom, prorok wykrzywia Słowo Pana i interpretuje je na swój ludzki sposób.

Nie chce miłosierdzia dla stolicy potężnego imperium, odpowiadającego za rzezie i deportacje jego rodaków. Słowo Pana jest jednak skuteczniejsze niż zabiegi proroka próbującego je stłumić. Ku zdumieniu Jonasza **Niniwa nawraca się**. Buntujący się prorok, paradoksalnie wypełnił swoją misję.

Wielkie otwarcie. Nie powinniśmy Jonasza zbyt surowo osądzać. Przyszło mu wypełnić naprawdę trudne zadanie. Jonaszowi objawił się Stwórca, który kochając wszystkie swoje dzieci, chce zbawienia wszystkich. Objawił mu się Bóg, który nie ogranicza swojego miłosierdzia do Izraela. Ofiaruje je także okrutnemu imperium, które zadało Izraelowi tyle bólu, niszcząc Królestwo Północne i deportując jego mieszkańców (722 r. przed Chr.), pustosząc i podporządkowując sobie Judę. Jonasz zapowiadał wielkie **otwarcie Słowa Bożego na pogan**, charakterystyczne dla Nowego Testamentu i przepowiadania Jezusa, Na to ani on, ani Izrael nie byli jeszcze gotowi.

ZWRÓĆ UWAGĘ

Jezus Chrystus dwa razy odwoła się do znaku Jonasza – w Ewangelii Mateusza (zob. Mt 12,39) i Łukasza (zob. Łk 11,29). „**Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku proroka Jonasza**” – mówi Jezus w Ewangelii Mateusza, a podobne słowa przytacza również Łukasz.

Trzy dni we wnętrznościach ryby. Jezus u św. Mateusza mówi: „**Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrznościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi**” (Mt 12,39-40). Mateusz interpretuje znak Jonasza jako śmierć i zmartwychwstanie Jezusa (analogia do trzech dni we wnętrznościach ryby).

Orędzie w Niniwie. Święty Łukasz nie wspomina o trzech dniach, odnosi zaś znak Jonasza tylko do jego głoszenia w Niniwie. Dla niego znak Jonasza polega na orędziu miłosierdzia dla grzeszników, które głosił Jezus, podobnie jak Jonasz: „**Jak bowiem Jonasz stał się znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak będzie Syn Człowieczy dla tego plemienia ... Ludzie z Niniwy powstaną na sądzie przeciw temu plemieniu i potępią je; ponieważ oni dzięki nawoływaniu Jonasza się nawrócili, a oto tu jest coś więcej niż Jonasz**” (Łk 11,30-32).

CZY WIESZ, ŻE ...

Jonasz (hebr. Jonah) znaczy gołąb/gołąbica. W Księdze Rodzaju (zob. Rdz 8,8) wypuszczona z arki zwiastuje Noemu koniec potopu. W Pieśni nad Pieśniami (zob. Pnp 2,14) porównuje się do niej piękną i czystą oblubienicę.

W Księdze Ozeasza (Oz 7,11) Efraim przypomina głupią gołębicę, dającą się złowić w sidła Egiptu. W tym ostatnim obrazie mógłby odnaleźć się biblijny Jonasz. Jest jak „głupi gołąb” – nie wie, dokąd zmierza, uciekając przed Słowem Pana.

Ryba to symbol Niniwy, która miała ją w godle. Historia Jonasa to historia miłosierdzia ofiarowanego wrogom Izraela, historia Boga, który chce zbawienia wszystkich, historia proroka, który musi zrozumieć swoją misję.

I czytanie : Jon 3,1-5.10: (Biblia Tysiąclecia)

(1) Pan przemówił do Jonasa po raz drugi tymi słowami: (2) Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta, i głosź jej upomnienie, które Ja ci zlecam. (3) Jonasz wstał i poszedł do Niniwy, jak powiedział Pan. Niniwa była miastem bardzo rozległym - na trzy dni drogi. (4) Począł więc Jonasz iść przez miasto jeden dzień drogi i wołał, i głosił: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona. (5) I uwierzyli mieszkańcy Niniwy Bogu, ogłosili post i oblekli się w wory od największego do najmniejszego. (10) Zobaczył Bóg czyny ich, że odwrócili się od swojego złego postępowania. I ulitował się Bóg nad niedolą, którą postanowił na nich sprowadzić, i nie zesłał jej.



Niedzielnik B

Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Ślub w samolocie (Jon 3,1-5.10)

W dzisiejszym kazaniu chciałbym nietypowo skupić się nie na Ewangelii, ale na pierwszym czytaniu z Księgi proroka Jonasa.

Na samym jego początku słyszymy słowa o tym, że Pan Bóg skierował do niego słowo po raz drugi.

Nie znając dokładnie wcześniejszych dziejów Jonasza, można by o nim pomyśleć, że to naprawdę niezwykły mężczyzna, który dokonał wielkiego dzieła Bożego w swoim życiu, ponieważ przez jego głoszenie nawróciło się ogromne, kilkudziesięciotysięczne pogańskie miasto, co oznacza, że straszni wrogowie Izraela wrócili na drogę prawości.

Prawda jest jednak nieco inna, co sugeruje nam wspomniane pierwsze zdanie, które słyszymy dziś w liturgii słowa.

➤ Dlaczego Pan Bóg musiał po raz drugi skierować swoje słowo do Jonasza?

Ponieważ za pierwszym razem, gdy Jonasz usłyszał Boże wezwanie, by pójść do Niniwy i głosić jej nawrócenie, zlekceważył je, a raczej uciekł od niego.

Co prawda wyruszył w podróż, ale skierował się w zupełnie przeciwną stronę i zamiast do Niniwy udał się do Tarsisz, które w myśleniu biblijnym oznacza koniec świata.

Jonasz uciekł więc od Boga i od tego, co On mu zaproponował, najdalej, jak było to możliwe.

Powstaje zatem pytanie, dlaczego Jonasz tak postąpił, które to pytanie (jak się okazuje) jest kluczem do zrozumienia dzisiejszego pierwszego czytania.

Otóż prorokiem kierował wielki bunt i sprzeciw względem Bożego pomysłu.

Jak wiadomo, Niniwa, była w tamtym czasie stolicą wielkiego i potężnego państwa, Asyrii. Asyria natomiast to jeden z największych wrogów Izraela, ponieważ w przeszłości ten kraj wyrządził narodowi wybranemu niesłychane krzywdy i szkody.

Asyryjczycy napadali wielokrotnie na Izrael i uprowadzili kilkadziesiąt tysięcy jego mieszkańców do niewoli. Zabierając zaś ich z Ziemi Świętej, w ich miejsce osiedlili na tych terenach Samarytan.

To posunięcie miało być dla Żydów znakiem mówiącym: „Nawet gdyby udało się wam uwolnić z niewoli i wróciłibyście do swojej ziemi, to i tak nie będziecie mieli domu, bo wasze ziemie daliśmy komuś innemu, osadziliśmy tam nowy naród i to oni będą tam mieszkać, a nie wy”.

Stąd wzięły się wszystkie późniejsze konflikty i wzajemne niechęci między Żydami a Samarytanami.

Izraelici, myśląc o Asyrii, widzieli w niej samo zło.

Co ciekawe, Księga proroka Jonasza, jak twierdzą bibliści i archeolodzy, powstała mniej więcej w drugim wieku przed Chrystusem, a to oznacza, że napisano ją około sześć wieków od uprowadzenia Żydów do niewoli asyryjskiej.

Mimo, że minęło już mnóstwo czasu, nienawiść i pamięć o wyrządzonym złu była w nich cały czas bardzo żywa. Można więc powiedzieć, że prorok Jonasz to tak naprawdę obraz człowieka, który nosi w swoim sercu ogromną zadrę, a razem z nią nienawiść i niechęć.

Jonasz nie poszedł za głosem Boga z jednego prostego powodu: ponieważ Pan Bóg zaprosił go do miłości jego wrogów.

Wezwanie, które usłyszał prorok, brzmiało: „Jonaszu, zapraszam cię do miłości tych ludzi, których najbardziej nienawidzisz. Pójdiesz do narodu, który zabrał ci wolność, pójdiesz do stolicy państwa, które wymordowało połowę twoich rodaków, które zabiło żonę twojego krewnego lub zgwałciło mu córkę, a na pewno spaliło dom, uprowadziło do niewoli i traktowało jak niewolnika. Chcę, byś tam poszedł i głosił im szansę na nawrócenie”.

Oczywiście nie oznaczało to, że Pan Bóg nie dostrzegał zła, które się dokonało. On jasno mówił o tym, że dla Niniwy została przygotowana zagłada, co jest karą za ich postępowanie. Bóg nie negował tego ogromu zła Asyryjczyków, stwierdzając, że nic się nie stało.

On, zaznaczając, że ich czyny domagają się pomsty, jednocześnie poprosił Jonasz, by poszedł ogłosić im nawrócenie, aby tej pomsty nie musiał na nich zsyłać.

Gdy to Jonasz usłyszał, odwrócił się na pięcie i tyle go widzieli.

Biblia ostatecznie nie podaje, czy Jonasz przyjął Boży pomysł.

Poszedł co prawda do Niniwy, bo najpierw burza morska nie pozwoliła mu dotrzeć do Tarszisz, potem wielka ryba wyrzuciła go na brzeg, Bóg ponowił swojej wezwanie i Jonasz jakby trochę nie miał wyboru.

Nie był entuzjastycznie nastawiony do Bożego pomysłu, co w ogóle słysząc w jego posępnym kazaniu, które głosił w Niniwie.

Nie mówił: „Bóg was kocha, nawróćcie się. Ja też wam wybaczam. Wszystko będzie dobrze”, tylko: „Jeszcze czterdzieści dni i wszyscy zginiecie”, co według mnie brzmiało raczej jak: „W sumie ja to bardzo będę się cieszył, jeśli się nie nawrócicie, bo jeszcze tylko czterdzieści dni i wszyscy dostaniecie za swoje”.

Co więcej, w dalszej części Księgi Jonasz czytamy, że po trzech dniach chodzenia po Niniwie prorok wyszedł z niej, usiadł w odległości, która pozwoliła mu śledzić, co się dzieje w mieście, a widząc, że niniwici się nawracają, stawał się coraz bardziej oburzony na Boga.

Na końcu zaś schował się pod drzewem dającym cień w upale, a gdy Bóg zesłał robaka, który zjadł roślinę, Jonasz w ogóle śmiertelnie obraził się na Boga.

Księga Jonasza kończy się pytaniem Pana Boga, na które Jonasz już nie udziela odpowiedzi. To otwarte zakończenie powoduje, że nie wiemy, czy prorok przyjął to, co Bóg zrobił niniwitom.

➤ Dlaczego tak ważne jest uświadomić sobie to wszystko?

Ponieważ myślę, że to wezwanie, które usłyszał Jonasz, Bóg kieruje także do każdego z nas.

Dzisiejsze pierwsze czytanie pokazuje mi, że Pan Bóg często przychodzi do człowieka z propozycją, która jakby przekracza jego możliwości, która burzy wszystko, co ten człowiek myśli.

Boże działanie bardzo często można bowiem rozpoznać po tym, że ono zmusza nas do totalnego przekroczenia siebie. Myślę, że każdy z nas nieraz znalazł się w swoim życiu w podobnych sytuacjach.

Może zatem dziś jest ten dzień, gdy warto o nich pomyśleć.

Może to otwarte zakończenie Księgi Jonasza jest wezwaniem skierowanym do każdego z nas, byśmy w swoim sercu dali Bogu odpowiedź na Jego pytanie o miłość, która przekracza nasze możliwości.

Oczywiście Pan Bóg (jak zawsze) zostawia człowiekowi wolność, kieruje zaproszenie, ale nie rozkazuje, co człowiek ma z nim zrobić.

Gdy myślę o Jonaszowych zmaganiach, o jego sprzeciwie, ucieczce na koniec świata przed Bożym wezwaniem, to przypominają mi się inne postacie biblijne, które usłyszały od Boga zaproszenie o podobnym rozmiarze, zupełnie przekraczającym ich możliwości lub burzącym ich dotychczasowy sposób myślenia.

Wystarczy na przykład przywołać **Maryję**.

Propozycja, którą dostała, po ludzku nie miała szans się wydarzyć. Każdy człowiek o zdrowych zmysłach powiedziałby: „Ale to niemożliwe, tego się nie da zrobić”, zresztą pierwsza reakcja Maryi była bardzo podobna:

„**Jak to się stanie, przecież nie znam męża?**” (por. Łk 1,34).

Inny przykład to **św. Piotr**, który poszedł do domu poganina Korneliusza, mimo, że był przekonany o tym, że wiara w Boga to coś tylko dla Żydów. Poszedł tam nie z powodu własnych poglądów, ale ponieważ Duch Święty go tam poprowadził. Bóg jednym wydarzeniem wyrócił mu do góry nogami wszystko, co myślał o Bożym planie na świat pogański (por. Dz 10).

Albo **św. Paweł**, któremu Chrystus podczas podróży do Damaszku jednym zdaniem pokazał, że choć był przekonany, że walczy o prawdę, to w rzeczywistości ją niszczył. I oczywiście, gdy się poczyta Dzieje Apostolskie, to nietrudno zauważyć, że to wezwanie do czegoś zupełnie nowego nie wydarzyło się w jednym momencie.

Paweł po spotkaniu Jezusa pod Damaszkiem wrócił na trzy lata do rodzinnych stron, by szyć namioty i przerobić w sobie całe to błędne myślenie, które miał.

Jeśli nasza wiara nie stawia nam wyzwań, czyli nie zaprasza nas do miłości nas przekraczającej, do łamania schematów, do przełomów czy do wykraczania poza strefę własnego komfortu, to nie jest to prawdziwa wiara w Chrystusa.

Jeżeli Pan Bóg, którego znasz, nie stawia przed tobą takich wyzwań, jeśli twoja wiara przychodzi ci łatwo, komfortowo i bez trudu, to prawdopodobnie zbudowałeś sobie własny, bezpieczny świat.

- Dlaczego papież Franciszek w swoich działaniach spotyka się często z takim oporem?

Właśnie dlatego, że jest przeniknięty duchem Ewangelii i czymś naturalnym jest, że jego postępowanie łamie schematy i wielu ludziom nie mieści się w głowie.

Dowodem tego może być słynna sprawa ze ślubem w samolocie, kiedy to papież Franciszek podczas swojej podróży do Ameryki Południowej, pobłogosławił ślub stewarda i stewardessy, którzy żyli do tej pory tylko w związku cywilnym. Gdy wypłynęła ta informacja, pojawiło się wiele głosów, także ze środowisk katolickich, mówiących o tym, że to nieodpowiedzialne. Papież zaś w zupełnej prostocie zapytał ich o historię i na pokładzie, bez żadnych wcześniejszych nauk udzielił im ślubu.

I oczywiście nie chodzi o to, by teraz regułą stało się rezygnowanie z przygotowań do sakramentu małżeństwa lub innych ustalonych dróg w Kościele. Nie, broń Boże.

Ważne jest jednak, by być wyczulonym na Ducha Świętego, który wieje tam, gdzie chce, i nieustannie zaprasza człowieka do wychodzenia w miłości poza utarte schematy.

Czasem to wychodzenie poza schematy jest przyjemne i radosne, a niekiedy tak trudne jak u Jonasza, bo związane z czymś, co nas przekracza i każe nam zaryzykować nasze poczucie bezpieczeństwa.

Zaproszenie do miłości, które kieruje do nas Bóg, nieraz wiąże się bowiem z przyjmowaniem kogoś, kogo trudno nam przyjąć, bo nas zranił, skrzywdził; z przebaczeniem tym ludziom, którym nie chcemy dobrze życzyć, których nawrócenia nie pragniemy, bo łatwiej byłoby nam zamknąć się w naszej zawziętości, krzywdzie czy w naszym cierpieniu.

A Bóg cierpliwie (jak do Jonasza) powtarza: „Wybacz i zostaw to”.

Prawdziwe spotkanie z Bogiem zawsze popycha człowieka do rzeczy, które przekraczają jego możliwości. I choć czasem, gdy patrzymy na nasze grzechy i słabości, mówimy Mu: „Nie dam rady tego porzucić”, to On z uporem maniaka odpowiada: „Dasz radę, bo Ja to chcę w tobie zrobić. Pozwolisz mi na to?”.

Potrzeba więc tylko naszej zgody na Jego działanie.

Nieznane zakończenie Księgi Jonasza, czyli to pytanie Boga, na które odpowiedź nie padła, więc ostatecznie nie wiemy, czy prorok nawrócił swoje serce na pokutujących niniwitów, czy dalej był oburzony na dobroć i miłosierdzie Boga, jest dla mnie kolejnym niezwykłym przesłaniem tej księgi. Dlaczego?

Ponieważ Boże słowa: „**Czy słusznie się oburzasz z powodu tego krzewu? (...) Tobie żal krzewu, którego nie uprawiałeś i nie wyhodowałeś, który w nocy urósł i w nocy zginął. A czyż Ja nie powinienem okazać litości Niniwie?**” (Jon 4,9-11), to pytanie zadane każdemu z nas.

- Czy rzeczywiście słusznie się gniewamy, że Bóg zaprasza nas do rzeczy, które nas przerastają?

Te słowa są niezaprzeczalnym znakiem, że **Bóg w nas wierzy**.

Skoro zaprasza nas do rzeczy, które nas totalnie przekraczają, to znaczy, że On wie, że jest w nas znacznie więcej, niż przypuszczamy, że jesteśmy zdolni do większych rzeczy, niż nam się wydaje.

Boże wzywianie nas do rzeczy przekraczających nasze możliwości jest po prostu wiarą Boga w nas, co dla mnie jest czymś niezwykle ujmującym i pięknym.

Tam, gdzie ja już w siebie nie wierzę, gdzie jestem przekonany, że nie potrafię się nawrócić, nie umiem kochać i nie dam rady gdzieś pójść, coś w sobie pokonać, to Bóg mówi: „Adaś, ale Ja w ciebie wierzę. Ja jestem Bogiem, który znajdzie cię na środku nieba w samolocie, bo wierzę w to, że możesz zbudować miłość”.

Dzisiejszy dzień to zatem najlepszy moment, by zadać sobie pytanie o to, gdzie w naszym życiu stoi przed nami wyzwanie przekraczające nasze siły i możliwości.

Gdzie jest to miejsce, w którym mówimy: „Nie potrafię, nie umiem, to za dużo, a tak w ogóle to nie zgadzam się z tym”?

Koniecznym musimy je znaleźć, bo właśnie tam czeka na nas Bóg ze swoim wezwaniem: „Jeśli Mi pozwolisz poprowadzić cię poza twoje granice i schematy, to będą się działy niezwykle rzeczy, jak w Niniwie, gdzie mimo niechęci Jonasza nawróciło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi”.

- **Czy pozwolimy Bogu na to?**